N^RO 46

ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE.

Utile dulci.

PISMO DODATKOWE
DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO.
we Środę dnia 26 Listopada 1828 Roku.

I.
O TROGLODYTACH.

Wyciąg z listu Jenerała Majora Kossena.

(Dokończenie)

Można ieszcze postrzegać ślady różnych narzędzi, których do robót swych używali Troglodyci; wyciski ich znayduią się tak zewnątrz izb iak wewnątrz. W niewielkiéy od Dżingiskermanu odległości, wznoszą się strome skały, które, zdaie się były świdrowane przez Troglodytów, iak gdyby dla przekonania się o ich twardości, nim by przystąpiono do robót; są w nich dziury okrągłe stopę średnicy maiące, gęsto iedna przy drugiéy, a na 3 do 4 stóp głębokie. Natrafiaią się też w innych mieyscach również trudnych, albo prawie niepodobnych do przystępu, ślady zaczętych robót, ktorych niedokończenie, zdawałoby się ztąd pochodzić, że skały te nie były przydatne na mieszkania.

Slady narzędzi, znayduiące się gdzie niegdzie po ścianach pieczar, są zadziwiaiące, iedne wystawuią wypukłe pół-walce, podobne do grubych sznurów albo lin; drugie składaią się z tysiącą punktów i niby śrzedników ortograficznych, i te szczególniéy znayduią się w izbach, z większą starannością wykutych; ślady owe, wycięte bydź się zdaią, iakby w ciele miękkiem, nie zaś twardém.

Ta osobliwość, może tylko pozorna, każe się nieiako domyślać, że Troglodyci, posiadali sekret rozmiękczania kamieni przed obrabianiem, i że zapewne do tego używali iakichś kwasów, lub extraktów z ziół które przygotowywać umieli; łatwość bowiem, z iaką te izby zdaią się bydź wykute, iest niepoięta; tym bardziéy, iż na ów czas nie znano użycia żelaza. Trudne to iest zagadnienie dla uczonych, i w istocie niepodobna dokładnie wytłumaczyć sposobu: iakim Troglodyci kuli skały, ani też z iakiego metalu robili narzędzia; gdyż krzemienne lub inne z twardych kamieni, długo służyćby do tego nie mogły. Można tylko przypuścić, że, ieżeli ten naród przybył z Egiptu, tedy musiał tam nauczyć się sztuki robienia narzędzi z miedzi, któréy potem umiano nadać twardość, równaiącą się żelazu. Jakoż, w starożytności, nim żelazo zastąpiło użycie miedzi, umiano z niéy wyrabiać wszelkie narzędzia, i nie ma ieszcze lat dziesięciu, iak znaleziono topór miedziany w iednéy piramidzie egipskiéy, do któréy wchód Belzoni odkrył. (W podróży iego do Egiptu.)

Wielu utrzymywało: »że te skały, po pierwszych epokach swego powstania, nie nabywszy ieszcze znacznéy twardości w powietrzu, mogły dla tego snadniey dawać się wydrążać." Inni twierdzili: „że powłoka zewnętrzna tych skał mogła bydź twardą, ale, że wewnątrz ieszcze były miękkie, i łatwo się na proch rozcierać dawały." Wszyscy atoli zarówno się mylą; na co, taki iest dowód.

Tatarowie, których wziąłem ze wsi Czerkieskerman za przewodników do tych pieczar, pokazywali mi skałę, gdzie postrzegłem w jednéy izbie bardzo szérokie schody w kamieniu spadzisto wykute; każdy stopień miał długości stóp 7, szérokości stopę, a wysokości nieco więcéy iak 2 stopy. Przeszedłszy 16 lub 18 stopni, znalazłem, z wielkiem moiém zadziwieniem, drugie schody, daléy trzecie, a nakoniec czwarte. Wszystkiemi można było bez zginania się przechodzić, a otwory w skale dosyć dawały światła. Stopnie tylko ostatnich schodów były niebezpieczne, z przyczyny otworu w skale, właśnie obok ostatniego stopnia, tak blisko, że za nayinnieyszem potknieniem się, możnaby zlecieć w przepaść. Otwór ten umyślnie był zrobiony, dla oświecenia wewnątrz pieczary: gdyż spuściwszy się po tych schodach, widać z lewéy strony wydrążenie, nakształt kanału, zalane wodą: kanał ten mieć może więcéy, iak 20 stóp długości, a 3 szérokości; obok niego postrzega się rowek suchy, który zapewnie służył do ułatwiania ścieku wody przez otwór do przepaści; z czego należy się domyślać, że w pewnych czasach, woda zawarta w skale, wzbierała, lub że i teraz iesz-cze wzbiéra (wszakże tego nigdy nie postrzegali Tatarowie, którzy w ogólności mało co obserwuią). Woda ta iest zupełnie czysta; utrzymuie się zaś pomiędzy niebem a ziemią, na 200 stop niżéy wierzchołka skały, a na 1500 prawie nad poziom morza. Musi iéy bydź podostatkiem w téy sadzawce; bo chociaż dosyć iest miałka przy schodach, głębokość atoli iéy powiększa się co raz, idąc w głąb skały: a Tatarowie zapewniali mię, że tyka na 28 stóp długa, dna dostać nie mogła.

Schody te robione były tak wielkie i szerokie zapewne dla uniknienia ścisku: bo sadzawka musiała dostarczać wody na codzienną potrzebę niemałey liczby mieszkańców Dżingiskiermańskich. Z tąd zaś wypada, że gdyby iedno lub drugie z powyższych przypuszczeń było gruntownem; tedy stopnie troyga pierwszych schodów, równie byłyby wydeptane, iak i czwarte, alboby przynaymniéy iaki ślad uszczerbku ich był widoczny; lecz przeciwnie, pozostały całke, iak gdyby teraz były wykute. Twardość skały, w któréy znayduią się owe schody, iest widocznie taż sama, co i skał otaczaiących; przydać też i to należy, iż, ieżeli różne narody, które przybywały do Krymu po Troglodytach, i korzystać mogły z ich siedzib i wody, nie zdołały tych pieczar zruynować; tedyby sami Tatarowie tego dokazali: bo i iakiż pomnik mniéy trwały mógł się przed nimi ostać? Wnet po przybyciu, obrócili oni te kryiowki na przytułek zimowy dla kóz i owiec, a i dotychczas ieszcze zwyczay ten zachowuią; wodę zaś dla bydła biorą wówczas z tego zdroiu, o którym dopiero była mowa.

Trudno poiąć, iaką Troglodyci mogli mieć pewność znalezienia wody wewnątrz

téy skały, a ieszcze w takiéy obfitości, że się podjęli wykuć czworo schodów, liczących prawie do 70 stopni szerokości? Chyba, że prace tego rodzaiu nie miały nic nadzwyczaynego dla nich, wyćwiczonych w sztuce wydrążania skał, doświadczeniem kilku wieków. Nigdzie też w Dżingiskermani. śladów niepewnych prób; mniéy doświadczonéy ręki napokać nie można; wszędzie widać mistrzowskiéy ręki dzieła.

Między skałami Dżingiskermańskiemi, iest iedna bardzo ciekawa, gdyż zawiera w sobie osobliwszą pieczarę, która do czegoby służyła, ciężko zgadnąć: bo ani iéy żadnemu z narodów starożytnych, ani tym bardziéy, ludom średnich wieków, przypisać nie można. Wierzchołek téy skały iest bardzo obszerny; w nim znayduią się dziury okrągławe, po 2 do 3 stóp średnicy, iedna obok drugiéy; co ma nieiakie podobieństwo do kuchni Angielskiéy na wielką skalę; przez te to otwory, których iest dziesięć, spuszczano się wewnątrz do przestronnéy pieczary, owalnie wykutéy, na 7 stóp wysokości. Wyrobienie téy pieczary musiało wielkie stawić trudności, kiedy nie z boku, iak inne, ale z góry wydrążać ią zaczęto, idąc wgłąb co raz, iak w kopaniu studni.

Gubiąc się w domysłach względem przeznaczenia tak nadzwyczaynéy pieczary, iużto wpadałem na myśl, że ten naród, iak i inne w starożytności, mógł się zaymować wieszczbiarstwem z uważania lotu ptaków, a ta iama, zdaie się, naydogodnieyszą była, do podobuych obserwacyi; to znowu wystawiałem sobie, że mogła służyć do odbywania w nich szczególnieyszych iakich obrzędów religii nieznanéy; że może oddawano część gwiazdom lub xiężycowi, patrząc na nie przez otwory w sklepieniu. Gdy tak mię zaymowało odgadnienie celu téy pieczary, przewodnik móy, Tatar *Mechemet-Czech-Murza*, iedném słowém rozstrzygnął moię niepewność. Imie tego Tatara, świetne zaymuie mieysce w ciekawym opisie podróży Murawiewa do Krymu; w opinii swych ziomków uchodzi on za nayznakomitszego mędrca. Obiegłszy ze mną brzegi połudn iowe, za obowiązek sobie poczytał oświecić mię w błędzie, i dać razem wysokie o swéy mądrości wyobrażenie. Jego zdaniem, nic nie było nadzwyczaynego w téy skale: wszystkim albowiem Tatarom wiadomo, że po potopie, Genueńczycy osiedli w Krymie; że powydrążali te skały, i że ta niezawodnie była ich kuchnią. Trudno było zrobić iakikolwiek zarzut przeciwko tak oczywistym prawdom, zwłaszcza, że Mehemet-Czech-Murza powiedział mi, iż w Symferopolu widział podobną kuchnią angielską. Wyszedłem z téy skały przez wyłom boczny (zapewne ręki Tatarów), którym teraz wygodniéy wchodzić, aniżeli sposobem Troglodytów.

Nad urwistą przepaścią znayduie się w iedney skale pieczara, która była celą i kaplicą zakonników średniego wieku, a nawet, iak się zdaie, mieszkaniem nader biegłego artysty. Na ścianach iéy, pozostały ślady malowidła, które musiało bydź bardzo piękne. ile o tém wnosić można z żywości kolorów i dokładności rysów, nie ze wszystkiem ieszcze zatartych. Jestto wizerunek N. Panny, otoczonéy świętymi. Tatarowie, podżegani fanatyzmem,

usiłowali zgluzować ten przedmiot czci w Religii, nieprzyiaznéy ich wyznaniu zdrapali czemś twardem to malowidło, którego zabytki świadczą, że mogło bydź zaszczytem wieku Cimabuego, ieżeli tylko nie poprzedziło ieszcze tego założyciela szkoły włoskiéy. Wykucie téy pieczary, nastręcza do rozwiązania drugie zagadnienie, a to: że trudno iest poiąć, iak skałę wydrążono, kiedy tak mało mieysca zostawało, pomiędzy weyściem do niéy, a przepaścią, iż robotnicy za każdym krokiem, mniéy pewnym, wpadać mogli do téy przepaści.

Sztuka wydrążania skał z taką łatwością, wzięła podobno początek w Afryce, gdzie ieszcze długi czas po zniknieniu Troglodytów, była znaną, iak o tém wnosić można z wypadku dochowanego w historyi starożytnéy: ieszcze bowiem Annibal umiał łupać skały, które były na zawadzie iego woysku na szczytach Alp. Nie masz zaś żadnéy wątpliwości, że w tym razie, musiał używać cale innego sposobu, a niżeli wzmiankowanego przez Tyta Liwiusza, który i tak i owak chciał wytłumaczyć to nadzwyczayne faktum.

Wewnątrz niektórych skał Dżingiskermańskich, osadzone muszle skamieniałe, zasługuią na uwagę: są one okrągłe lub nieco podługowate, płaskie, koloru piaskowego, a w odłamie lśniące; czasem na powierzchni maią karbowanie, obrączkowe, a nie spiralne. Uważane pod względem dawności, należą widocznie do utworów przedpotopowych; lecz epoka, w który żyły, ginie w paśmie wieków, upłynionych od stworzenia świata.

Są ieszcze w Krymie inne mieysca, które były przytułkiem Troglodytów; ale te następnie przez różne narody, tam mieszkaiące, tak odmienione zostały, że po większéy części utraciły pierwotną swoię oryginalność, i dla tego nie mogą iśdź w porównanie z pieczarami Dżingiskermańskiemi, prawie dotychczas nietkniętemi. Na nieszczęście zaprowadza się w nich wegetacya, która, nie wytępiana, prędzéy lub późniéy zagrzebie te zabytki.

Takie pozostały dotychczas, z małą prawie zmianą, osobliwsze siedliska narodu, zgasłego w nayodleglejszéy starożytności; który, w epoce swoiego nayważniejszego wzrostu, szanował i uważał skały gdzie się schronił, iako puściznę od przodków zostawioną.

Rozwaliny Troglodyckie w Inkermanie, blisko Sewastopola, doznały różnych kolei czasu. Od wieków średnich aż do ostatniego, służyły na przemian, iuż za schronienie Grekom, Genueńczykom, Tatarom i Rossyanom, w czasie woien, iuż na magazyny mąki lub prochu. Zakonnicy Aryańscy, mieli wielkie w nich upodobanie. Obrali byli iednę z nayważniejszych skał wydrążonych, o kilku piątrach; że zaś przepierzaiące ściany i sklepienia w tych pieczarach były bardzo cieńkie, przeto, iakem wyżéy powiedział, przebili ie łatwo, a połączywszy tym sposobem kilka piąter i pewną liczbę pieczar, w iednę przestrzeń, nadali iéy postać kościoła, który iest dotąd, ale bardzo uszkodzony, a malowideł, okrywaiących niegdyś iego ściany, iuż teraz nie ma i śladu.

Mieysce to ma ieszcze iednę osobliwość. Obok owego kościoła, iest druga dosyć obszerna pieczara, która w części tylko była wykuta, lecz nie przez Troglodytów: bo wyraźnie znać ślady dłóta żelaznego. Zdaie się więc, że mnisi wieków średnich, maiąc zamiar tam osiąśdź, ażeby mieć bliżéy kościół, podjęli się téy roboty; lecz w końcu zaniechać musieli, iako przedsięwzięcia nad swoie siły.

Ś. Klemens Papież, przepędził w Inkermanie kilka lat na wygnaniu, a skazany potém na śmierć przez Traiana, strącony tam był ze skały, do małéy rzeczki Czernaia-Reczka, pod nią płynącéy. Ciało iego pogrzebiono w Chersonezie, blizkiém mieście, nad morzem Czarném. Włodzimierz, zdobywszy to miasto w r. 988, kazał odkopać zwłoki tego świętego.

Tu właśnie iest mieysce wspomnieć cokolwiek o dawném Chersonezie. To miasto, leżało na równinie, rozciągaiącéy się od klasztoru Ś. Jerzego, niedaleko Bułakławy, aż do Sewastopola, to iest: na wiorst piętnaście. Ręka czasu zagładziła to sławne w starożytności miasto, którego iuż ruiny oglądał Strabon. Teraz tylko pozostały ślady fundamentów, z których ieszcze dobrze rozeznać można położenie domów, różnych części miasta i ulic. Jak korzenie wywróconego drzewa, puszczaią często nowe odrostki, tak i te starożytne fundamenta, dały początek Sewastopolowi, który, z nich wybudowany, codziennie ieszcze powiększa się ich kosztem. Lubo uszczerbek przez to dla tych zwalisk zdaie się bydź dotąd niewyraźny, i mogą ieszcze obficie dostarczać materyału na dwadzieścia takich miast, iak Sewestopol, życzyćby iednak należało, aby szczątki tego, tak starożytnego miasta, zostały dochowane, przynaymniey na papierze, nim ich czas do reszty nie zatrze. Ślady tych fundamentów, są iakby odrysowane ołówkiem na rozległéy płaszczyznie, i wystawuią plan dziwnie zaymuiący. A co iest między innemi szczegółami osobliwsza, to: że ulice starożytnego Chersonezu, były pod sznur, równoległe i prawie w kierunku południka, żadnego zaś nie ma podobieństwa, aby w nim była iaka ulica poprzeczna.

N. A. K.

III.

O potrzebie zachęcenia uprawy winnic w Polsce.

Trudno zawsze będzie wznieść się i urządzić na wielką stopę winnicom w Polsce, dopóki znacznieysi właściciele ziemi, nie zaymą się tém sami, albo też nie zaczną uprawiać winnic pod swém okiém przez ludzi dostatecznie z tą sztuką obeznanych. Może mi kto zarzuci, że nie każda ziemia i nie każda mieyscowość iest właściwą i sprzyiaiącą temu rodzaiowi uprawy; zgadzam się na to, iednakowoż rzadko się zdarza aby zwłaszcza w znacznieyszych dobrach, nie znaydowały się iakie małe wzgórza wystawione cokolwiek na południe i zasłonione od wiatrów, które są naywiększemi nieprzyiaciołmi wszelkiéy dobréy winnic uprawy.

Nic nie iest mniéy kosztowném, iak plantacya winnicy. Naygorsze grunta są zawsze dla nich dosyć dobre, nawet grunt zupełnie piasczysty obeymuie w sobie zawsze dosyć cząstek pożywnych, dla utrzymania w winnicy dostatecznéy wegetacyi; ale w tym przypadku dla zabezpieczenia sobie zupełnie dobrego skutku potrzeba w każdy dołek przeznaczony na zasadzenie latorośli winnéy, dodać trochę ziemi lepszéy, wziętéy z lasu lub z pola.

Uprawa winnicy nigdy nie potrzebuie gnoiu bydlęcego, nadewszystko świeżego gdyż ten zawsze iest szkodliwym wi..icy uprawianéy w celu otrzymania z..léy wina, udzielaiąc winnym gr..nom, złego smaku, gdy przeciwn.. gnoie zupełnie przegniłe i w stan.. ziemi iuż zamienione, nie maią wcale dla winnic téy szkodliwéy wł..ności.

Powiedziało się wyżéy, że plantacya winnicy wcale nie iest kosztowną, to dowodzi się następuiącym rachunkiem.

100 korzeni winnych albo szczepów dobrego gatunku, kosztuie z transpor-

tém . . . . Złp. 48.
Ieżeli zaś pochodzą ze zrazów Złp. 12.

Weźmy naprzykład 1,000 pierwszych które kosztować będą . . Złp. 480. ieżeli zostaną dobrze zasadzone, w drugim roku; przyniosą nowych do zasadzenia latorośli 1,000 a zatém w piątym roku posiadacz mieć będzie 10,000 korzeni winnych ze szczepami, ieżeli wykrawanie łatorośli było dobrze robione, gdyż to iest rzeczą nayważnieyszą i od któréy zależy dobry skutek całego postępowania. Wzywam każdego właściciela ziemi do uczynienia tego pierwszego wydatku, będzie to niezaprzeczenie iedną z naywiększych przyiemności dla tego, kto w czasie będzie mógł sobie powiedzieć: »piię wino pochodzące z winnicy, uprawnéy na moim gruncie.«

Pomiiam wszystkie szczegóły plantacyi, ale obowiązuię się dać o nich dostateczną informacyą *bezpłatnie* każdemu, kto zechce zaiąć się uprawą winnicy. Co do mnie, doświadczenie i zrobiona przezemnie w r. 1827 próba, dowodzą, że można na polskiéy ziemi zbierać i wytłaczać wino; okazuią oraz błędność twierdzenia Chaptala w iego dziele. Traité d'oenologie» iakoby po przeyściu 50 stopnia nie mogły bydź na północy uprawiane winnice, a przynaymniéy iakoby nigdy nie mogły dość do potrzebnéy doyrzałości do robienia wina. Wszystko co za uprawą winnic przytaczam, da się z dobrym skutkiem wykonać w Królestwie Polskiém, gdzie z czasem uprawa winnic da się urządzić nawet na wielką stopę, chociaż opinia publiczna iest temu przeciwną.

Wyznaię szczerze, że w początkach sam nawet doznałem wiele nieprzyiemności, ale byłem wytrwałym w moiém przedsięwzięciu, a dobry skutek uwieńczył moie życzenia i przeszedł nadzieię.

Jedną z wielkich przyczyn mogących opóźniać postęp rozwinięcia téy gałęzi rolniczego przemysłu, iest brak w ięzyku polskim dzieła, w którémby sztuka uprawy winnic była opisaną zrozumiale dla wszystkich; może tu zarzuci mi kto, że czytanie samo nie zrobi umiiętnym; to iest prawda, ale czytanie przynaymniéy wiele pomaga do wykształcenia się w umieiętności i nikt tego zaprzeczyć nie zdoła, iż iedynie licznym towarzystwom rolniczym, zaprowadzonym we wszystkich miastach departamentowych, Francya winna iest ten wysoki stopień w wydoskonaloném rolnictwie, iakim teraz stanęła. Tym to towarzystwom, składaiącym się po większéy części z uczonych mężów lub gorliwych i światłych rolników winni iesteśmy to mnóstwo dobrych dzieł i ulepszeń w rolnictwie, zachęcanych w reszcie nagrodami zaszczytnemi, rozdzielanemi każdego roku.

Rząd Królestwa Polskiego dał dobry przykład, zakładaiąc winnice w instytucie agronomicznym w Marymoncie, który czyni nadzieię że każdego roku będzie znacznie wzrastać i zachęci właścicieli ziemi do tego rodzaiu uprawy, zwłaszcza, że i innych owoców daie się uczuwać częstokroć niedostatek.

Nakoniec winienem tu dodać, że od czasu iak przymieszkuię w tym kraiu, to iest od lat 9 ani iednego takiego roku nie było aby winne grona do swoiéy doyrzałości nie doszły.

Rodzay win tu uprawianych iest dosyć dobry, ale gatunki różne niedosyć są liczne.

Ponieważ nayistotnieyszą iest rzeczą w téy chwili zwrócić uwagę publiczną na tę gałęź rolniczego przemysłu, tak dla dobra ogólnego, iako też szczególnego domowe-

go gospodarstwa, natém uwagi moie teraz ograniczam. *L. Leraud.*

Ogrodnik przy ogrodzie botanicznym Warszawie. tamże mieszkaiący.

II.

Wyszedł z druku *Poczet* Pamiątek zachowanych w domu Gotyckim w Puławach z godłem: *Sunt lacrymae rerum et mentem mortalia tangunt.* (Warszawa 1828 w Drukarni Banku Polskiego). JO. Xiężna Elżbieta z Flemingów Czartoryska, Jeneralowa Ziem Podolskich, na czele iego umieściła następuiącą przedmowę:

»Katalog Starożytności Domu Gotyckiego, z opisami hystorycznemi, iuż oddawna ukończonym został i zaymuie w rękopiśmie trzy grube tomy. W Świątyni Sybilli iedne pamiątki iuż są opisane, innych opisy ciągle przybywaią.

Nim te katalogi historyczne wyydą na świat, sporządzony został prosty, bez żadnych opisów, poczet starożytności znayduiących się w obu zbiorach i podaie się do druku. Należało się, to poniekąd i lubownikom starożytności zwiedzaiącym Puławy; i tym którzy o pomnożenie będących tam zbiorów raczyli pamiętać. — Pierwsi wybrać tu wcześnie będą mogli, co ich uwagę naybardziey zaiąć potrafi; drudzy napotykaiąc tu nazwiska swoie, domyślą się, że im towarzyszy nayczulsze podziękowanie. Tak więc ta mała książeczka poświęca się Wdzięczności i Gościnności.

Świątynia Sybilli przeznaczoną była wyłącznie na pomniki narodowe. Dom Gotycki miał zamykać same starożytności zagraniczne; zgromadzono więc do niego wszystko, czego częste podróże i posyłki, czego liczne dary dostarczały. Było iuż w nim wiele pamiątek Francyi, Włoch, Niemiec, Anglii, pamiątek wieków starożytnych, wieków rycerskich, czasów póżnieyszych; przybyły pamiątki Egiptu, Azyi, Ameryki. Długo iednak w domu Gotyckim upatrywano iakąś niezupełność, iakiś ważny niedostatek. Jakoż w istocie nie dostawało tam pamiątek nayczulszych, naywymownieyszych, polskich.

Dla tego to nie sama tylko Świątynia Sybilli starożytności nasze zawiera. Znaczną ich część umieszczono w domu Gotyckim i wewnątrz i na zewnętrznych ścianach.

Day Boże! aby w przyszłych wiekach wnuki nasze, do tych pamiątek Sławy, Waleczności, Patryotyzmu, i tyłu niestety! boleści narodowych, day Boże! aby wnuki nasze do tych pamiątek, mogły dodadź pomniki nierozdzielne *Chwały i Szczęścia.*”

Puławy, d. 19 Października 1828 r.

Elżbieta *Czartoryska.*

Nayprzód wymienione są pamiątki objęte na ścianach zewnętrznych, z których każda ma swoie nazwisko od naygłównieyszego przedmiotu na niey umieszczonego:

Ściana Kazimierza Wielkiego obeymuie pamiątki od Nru 1 do 11.

Ściana Długosza, pamiątki od Nru 12 do 41.

Ściana Rzymska, pamiątki od Nru 42 do 123.

Ściana Cyda i Xymenny, pamiątki od Nru 124 do 162.

Ściana Gostynińska, pamiątki od Nru 163 do 185.

Ściana Boguty i Sędziwoia, pamiątki od Nru 186 do 206.

Ściana Kościuszki, pamiątki od Nru 207 do 220.

Ściana Litewska, pamiątki od Nru 221 do 249.

Ściana Żołkiewskiego, pamiątki od Nru 250 do 274.

Przedpokóy dolny, pamiątki od Nru 275 do 291.

Pokóy dolny, pamiątki od Nru 292 do 319.
Schody, pamiątki od Nru 320 do 365.
Przedpokóy na górze, pamiątki od Nru 366 do 407.
Pokóy zielony, pamiątki od Nru 408 do 466.
Szafa I, pamiątki od Nru 467 do 478.
Szafa II, pamiątki od Nru 479 do 483.
Szafa III, pamiątki od Nru 484 do 559.
Szafa IV, pamiątki od Nru 560 do 652, między temi pamiątek 77 Rousseau, Gustawa, Adolfa, Napoleona.
Szafa V, pamiątki od Numeru 653 do 680.
Szafa VI, pamiątki od Nru 681 do 713.
Szafa VII, od Nru 714 do 715.
W szafie księga A, *Listy własnoręczne Cesarzów, Królów i Xiążąt*, pamiątki od Nru 716 do 755.
Księga B, *Listy własnoręczne i portrety Królów Francuzkich*, pamiątki od Nru 756 do 818.
Księga C, *Listy własnoręczne różnych osób z wieku Ludwika XII*, pamiątki od Nru 819 do 856.
Księga D, *Listy Cesarzowych, Królowych, Xiężen i t. d.*, pamiątki od Nru 857 do 889.
Księga E, Korrespondencya Hrabiego Bezenwala z Panią Sieniawską; zaymuiąca 128 listów, datowanych naywięcéy z Gdańska i z Warsz: Ner 890.
Księga F, *Listy sławnych ludzi*, pamiątki od Nru 891 do 947.
Księga G, *Listy ludzi sławnych z różnych kraiów*, pamiątki od Nru 948 do 1008.
Księga H, *Listy tyczące się 30to-letniéy woyny*, pamiątki od Nru 1009 do 1043.
Księga J, *Rozmaitości*, pamiątki od Nru 1044 do 1051.
Księga K, *Korrespondencya doktora de Carro*, pamiątki od Nru 1052 do 1061.
Księga L, *Listy Washingtona i innych*, pamiątki od Nru 1062 do 1073.
Księga M, *Listy hrabiego Königsmarck*, pamiątki od Nru 1074 do 1077.
Księga N, *Listy i portrety sławnych artystów*, pamiątki od Nru 1078 do 1112.
Księga O, *Listy Anglików etc.*, pamiątki od Nru 1113 do 1151.
Księga P, *Listy niemieckie*, pamiątki od Nru 1152 do 1181.
Księga Q, *Listy polskie*, pamiątki od Nru 1182 do 1206.
Teki i książki z rycinami, pamiątki od Nru 1207 do 1222.
Rękopisma, od Nru 1223 do 1235.
Książki drukowane, od Nr: 1236 do 1279.
Gabinet na górze, pamiątki od Nru 1280 do 1311.
Szafka hebanowa większa, pamiątki od Nru 1312 do 1354.
Szafka hebanowa mnieysza, pamiątki od Nru 1355 do 1376.
Szafa przy oknie, *Szkatułka z pamiątkami Burbonów*, od Nr: 1377 do 1389.
Portrety w miniaturach, oprawne w mahoń, w formie książek, od Nru 1390 do 1425.
Szafka z *pamiątkami Lawatera*, pamiątki od Nru 1426 do 1431.
Szafka hebanowa wisząca, pamiątki od Nru 1432 do 1448.
Przy ołtarzyku zawieszone Rożańce i Paciorki, od Nru 1449 do 1457.
Książki nabożne, od Nru 1458 do 1481.
Zbiór ciekawych dzieł polskich (a-u), w iednym woluminie zawartych *kantyczkami* zwanym, od Nru 1482 do 1510.
Dodatek, przybyłe pamiątki w czasie drukowania tego Pocżetu od Nru 1511 do 1529.

Dzieło to przedaie się w księgarniach stolicy po zł: 6 gr. 20, na pięknym papierze, in 8vo majori.